

Kroniki ziemi ciechanowskiej

Prolog. Roku pańskiego zeszłego

Anno domini dwa millenia, dwie dekady i trzy roki, nadeszły w najjaśniejszej Rzeczypospolitej i sławetnym księstwie mazowieckim wiekopomne zmiany. Był to czas, kiedy władza jego królewskiej mości Jarko I Świętobliwego z rodu Gęsickich, z Bożej łaski dziedzica Żoliborza, powoli, acz niechybnie, chyliła się ku upadkowi, a do objęcia tronu sposobił się książę kaszubski Dōnek. W owych trudnych czasach, wszak ledwie roków temu dwa dekretem król położył kres zarazie, a u bram Królestwa Moskale napadli na Kozaków, dumny lud Rzeczypospolitej prowadził zażartą dysputę o Bogu, honorze i ojczyźnie, czyli jak mawiał klasyk, najczęstszej przyczynie zgonów pośród szlachty.

Dwa dni drogi truchtem na północ od siedziby królewskiej, nad rozległą i zasobną we wszelkie stworzenie rzeką Łydynia, leżał gród, którego bram strzegł święty Piotr, mer Krzyško Kosowski oraz kronikarze zwojów spod traktu

księdza Ściegiennego. Z końcem roku pańskiego poprzedniego nastał nowy kasztelan ziemi ciechanowskiej – miast Joanny Strumyckiej-Krab, zstąpił stronnik królewski Janko Jędrzej Paluszkiewicz, pośród ludu znany jako pianista.

I jako belfer. I jako skryba. Nie minęło miesięcy dwa, kiedy w nielaskę popadł od niepamiętnych czasów zasiadający po lewicy rządca włości wiejskich Marko z Kiwit, na skutek czego rajcy uradzili, coby urząd sprawować zaczął zastępczo zasiadający po prawicy Stefko z Pawłowa. Tenże oznajmił natenczas, że rewolucji we włościach wiejskich przeprowadzać nie zamierza. Nie wiedział wówczas, że ta zbliża się wielkimi krokami (co wiedział, acz nie powiedział mu rządca włości Ojrzeń).

Jeno mer ciechanowski, człek młody i bywający na salonach, od lat trzymał się mocno, a i sympatią ludu miejskiego cieszył się niezmiennie. Gród Piotrowy rósł w siłę i zielenił się, czarne złoto po preferencyjnych cenach oraz kozackie zboże płynęło szerokim strumieniem,

a namiestnik księcia mazowieckiego Adam z Truzik rozdawał dukaty na budowę duktów i traktów.

W sąsiednich grodach nie mniej było wesoło. Z początkiem wiosny wygnany został z ziemi płońskiej znany cyrulik Bartłomiej Fiolek, a spór wokół lecznicy poróżnił stronnictwa mera i kasztelana. Cyrulik z grodu Mława, którego nazwisko zaginęło w mrokach dziejów, siał popłoch wśród zwierzyny płońskiej. We włościach Lubowidz widziano ponoć znaki na niebie i ziemi, jakoby machina latająca spoza granic Rzeczypospolitej. Nim jeszcze noc świętojańska nastąpiła, mer Nowego Grodu już świętował, wsiadając na swego rumaka po nadmiernym spożyciu miodu pitnego. Latem trwoga ogarnęła lud ze włości Samowa Góra, bo oto jastrząb czarny igrał sobie z elektrycznością tuż nad ich głowami. Na dożynkach lud mazowiecki bawił się i modły wznosił w podzięce za plony

posuszowe, a w grodzie Glinojek toast wzniesli za dekady trzy życia mieszczańskie. Aż nadszedł wiec październikowy – czas wolnej elekcji.

Król Jarko, po dwóch z trzech części tuzina roków swych rządów, został obalony. Nie mogąc pogodzić się z losem, podjął jeszcze próbę ratunku. W sukurs ruszył mu kanclerz jego Jędrzej Kobza, namaszczając komesa nadwornego Mateusza z Moraw na zarządcę nowego elitarnego dworu królewskiego. Minęły dwie niedziele i Sejm Wielki postawił liberum veto. Na tronie usadowił się książę kaszubski, znany odtąd jako Donald I Odnowiciel.

Z ziemi ciechanowskiej wyruszył do siedziby królewskiej wysłannik, którym był Adam z Doliny Krzemowej, coby zasiąść w ławach posel-

skich izby, której lokacja (przy trakcie wiejskim) zdaje się oddawać w pełni jej powagę. Dołączył tam do Anny herbu Sarna z ziemi ciechanowskiej i Heńko, zwanego Małym Kowalem, z ziemi pułtuskiej oraz tajemnej grupy zwanej z nieznanych przyczyn spadochroniarzami. Za nim powędrował kasztelan ziemi przasnyskiej Krzyško Pieńkowski i, spychając Jacko Marię Janowskiego, zasiadł w ławach izby drugiej, zwać się odtąd senatorem.

W Sejmie Wielkim natenczas cuda i dziwy nadeszły. Ku ucieście gawiedzi, niczym w trupie cyrkowej, stronnicy nowego i starego króla okładać się poczęli na sposób dotąd niespotykany, co widząc szalony poseł Grzeško von Brązowy jał gasić ten pożar, zostając odsądzonym od czci i wiary żydowskiej. Zanim jeszcze Mikołaj święty swe sanie nasmarował, wieść gruchnęła o karze boskiej, która spadła na posłów Macieja Bródkę (z tajemnej grupy spadochroniarzy) i Mario z Sochaczewa, za przewiny dawne. A dnia dwudziestego miesiąca grudnia lud Rzeczypospolitej świadkiem był rzeczy, jakiej najstarsi górale nizinni nie znali – oto bowiem nie odczytano wieści codziennych z królewskiego papirusu godzin dziewiętnaście i pół po północy.

I tak oto Rzeczypospolita i ziemia ciechanowska w miłosierdziu i pomyślności boskiej weszła w nowy rok pański – dwa millenia, dwie dekady i roki cztery. A w nim na rządców, merów, kasztelanów i namiestników padł blady strach. Niechybnie zbliżały się wiece na prowincyi.

RADEKtor

Powiedzieli, co wiedzieli...

* * *

„Powiedz mu, żeby zapytał swoją Żonę, co to znaczy „mieć jaja”. Ona wie!”

Andrzej Duda, Prezydent RP; X (dawniej Twitter)

Ale my nie wiemy. A chcielibyśmy wiedzieć. Niestety tajemniczy wpis zniknął równie szybko, jak się pojawił. Pozostaje nam wyobraźnia, chyba, że prezydent robi sobie jaja. Szanujemy.

* * *

„Jak do nas przywozili tiry niepotrzebnych u siebie odpadów, tak, brzydko porównując, równie niepotrzebnych ludzi do Polski przywozają”

Marek Jakubiak, poseł Kukiz'15; na antenie TV Republika, wypowiedź nt. relokacji imigrantów

Sprostowane, zdementowane i do błędu przyznane. Ale niesmak pozostał. Miejmy tylko nadzieję, że niesmak ten nie przejdzie nigdy na piwo.

* * *

„My to robimy w trosce o nich, żeby ich sprawa została rozpoznana przez sąd, który nie budzi żadnych wątpliwości”

Szymon Hołownia, Marszałek Sejmu; konferencja prasowa, wypowiedź nt. posłów Wąsika i Kamińskiego

* * *

„To już lepiej bocian troszczy się o żabę”

Maciej Wąsik, poseł PiS; X (dawniej Twitter), odpowiedź na powyższe stwierdzenie

Ladies and gentleman! W lewym narożniku niezwykle utalentowany debiutant - Wspaniałomyślny Marszałek! W prawym narożniku doświadczony i nieustraszony twardziel - Poseł Erudyta. Fight!

RADEKtor

Gaśnica

Gdy w niebezpieczeństwie

nasze kamienice,
Kiedy miast choinki chanukowe świce,
Serce narodowca nad poziomy wzłata!
Jeden obowiązek ma konfederata:
Do oręża zatem i dźwierzć gaśnicę!

RK